Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 261

Kraków, wtorek 11 listopada 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

W gorączce

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 9 listopada.

Im bardziej zbliżamy się do końca rozgrywki wyborczej, tem więcej daje się zauważyć dziwne zjawisko: oto w sanacji i jej odpowiedniku parlamentarnym BB znać silniejsze zaniepokojenie, większą gorączkę niż po stronie opozycyjnej. Dlaczego to zaniepokojenie, kiedy sanacja — rzekomo — jest pewną zwycięstwa, kiedy „sam" p. Piłsudski zaręczył za zwycięstwo? W tem właśnie wypowiedzeniu się w wywiadzie nr. 7 leży powód niepokoju i gorączki wśród macherów sanacyjnych: a nuż się nie uda, co wtedy zrobi czy powie mistrz?

Tutaj powszechnie wiadomo, że p. premjer-marszałek kieruje wyborami temisamemi metodami, jakiemi naczelny wódz kieruje bitwą. On przy zielonym stole wydaje ogólne dyspozycje, a podkomendni — podają je dalej i wykonywują je dowódcy pułków i kompanij. Z prezydjum Rady ministrów wyszedł ogólny plan operacyjny, dzieło „trójcy" wedle intencji i wskazań najwyższej woli; nici prowadzą stąd do ministerstw, gdzie rozkazy przeprowadza się po drutach do województw i starostw — tu dopiero stają się one wykonalne. A jeżeli jakiś podrzędny organ zawiedzie? Wówczas najpiękniejszy plan idzie na marne, cała praca nie warta grosza.

Tego właśnie boją się szczyty sanacyjne. Dowiedzione, że potrafią ułożyć piękne plany — to prawda; robota, począwszy od aresztowań a skończywszy, jak dotąd, na odebraniu opozycji jakichś 50 pewnych mandatów, była precyzyjna i dotychczas wszystkie koła i kółka maszyny spełniły swoje zadanie. Pozostała jednak najtrudniejsza część roboty: zebrać plon. Zorano, zasiano — czy będzie z tego żniwo tj. owych legendarnych 300 mandatów? Szczyty sanacyjne są na tyle zorjentowane w nastrojach kraju — mimo że p. Składkowski wedle własnego przyznania — kazał je starostom „obrabiać" — że nie łudzą się co do wyniku wyborów nawet po dotychczasowych swych przygotowaniach i ich rezultatach. Nie udało się przecież unieważnić wszystkie listy opozycyjne, aby BB potrzebował tylko dla formy napędzać swych dobrowolnych a jeszcze więcej przymusowych zwolenników do urny. Są jeszcze listy centrolewu, jest 4 i 19, są listy mniejszości narodowych — przy najskrupulatniejszem obliczeniu daleko do tego olbrzymiego zwycięstwa „musowego" — wedle wywiadowych wyrażeń. A przytem co za skandal, gdy się okaże, że w okręgu o unieważnionej liście centrolewu na tę listę demonstracyjnie padnie więcej głosów niż na listę BB!

Nic też dziwnego, że w głównej kwaterze panuje nadzwyczajny ruch. Nietylko telefony i telegrafy jęczą, nietylko samochody — u nas się mówi rządowe, a zaciera się, że są to państwowe — są w ustawicznym ruchu, ale rozjazdy i wyjazdy koleją są na porządku dziennym i nocnym. Nie bez powodu, mówią tu z przekąsem, akurat przed wyborami uregulowano sprawy kosztów podróży urzędników; będzie to jedna z najciekawszych rubryk w zamknięciu rachunkowem i Najwyższa Izba kontroli — ta pod poprzedniem kierownictwem — miałaby szerokie pole do powtórzenia swych słynnych „uwag".

Główną jednak robotę wykonawczą, w odróżnieniu od dyspozycyjnej, wykonywuje u i dla sanacji sztab ludzi bez charakteru urzędowego, o ile ktoś np. tytułu b. premjer czy b. minister nie chce uważać za ciąg dalszy bliskich stosunków z — kasą państwową. Ci ludzie najwięcej się rozbijają i im najsilniej włosy bieleją po zapoznaniu się z położeniem w „terenie". Są to wprawdzie przeważnie młodzi ludzie, ale starzy praktycy w robieniu wyborów zdają sobie sprawę, że sanacja może uzyskać większość **mandatów** przy mniejszości **głosów** — co za skandal przed Europą, co za powód do gniewu „starego pana"!

Wszystkie te kłopoty i troski nie przeszkadzają jednak jednej rzeczy, którą na tutejszym gruncie wszyscy mogą zaobserwować: szerokiemu sposobowi życia i użycia czy dla dodania sobie animuszu czy dla zalania robaka. Ludzie na to patrzą i pytają: skąd środki? Ba, czy kto zbadał i zbada tajniki rozmaitych funduszów płynących z rozmaitych źródeł, mniej lub więcej spływających do jednego wspólnego stawu, w którym łowi się ryby także w mętnej wodzie? Sanacja w tych właśnie ludzkich zapytaniach i szeptach ma najsilniejszy powód do forsowania swego zwycięstwa za każdą cenę, wiedząc, że większość w Sejmie jest najsilniejszą przeszkodą do powtórzenia się „sprawy Czechowicza" choćby w mniejszym formacie. To też gorączkowo rzuca się i szuka jeszcze innych sposobów zapewnienia sobie ochrony tyłów przed Trybunałem Stanu i przed piorunami z Belwederu.

Hocki-klocki

7

— Dlaczego sanacja tak nienawidzi siódemkę?

— Bo siódme przykazanie opiewa: **Nie kradnij!**

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 7 listopada 1930 roku. Sygn. IV Pr. 89/30. Sąd okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dn. 7 listopada 1930 roku po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: **Zatwierdza się** po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 4 listopada 1930 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 4 listopada 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 256 z daty 5 listopada 1930 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod napisem **„POZBAWIENIE 120.000 WYBORCÓW PRAWA GŁOSU"** od słów „Nie jest" do słów „zgóry postanowione", od słowa „zapomocą" do słowa „podstępu" i od słowa „świadoma" do słowa „gwałcie", albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 488, 491, 493 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dz. u. p. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Natomiast **uchyla się** konfiskatę rzeczonego czasopisma z powodu treści artykułu powołanego, a to od słów „być pozbawionym" do słowa „wyborczego" dla braku znamion jakiegokolwiek przestępstwa. Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

Komisja Centralna Związków Zawodowych

DO WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZWIĄZKÓW

Od kilku dni uwijają się po oddziałach związkowych w Warszawie i na prowincji osobniki,

KUPIONE PRZEZ „SANACJĘ",

a zapowiadając zwołanie jakiegoś nowego „Kongresu zawodowego" i utworzenie jakiejś nowej, rzekomo „niezależnej" organizacji zawodowej.

OSTRZEGAMY wszystkich towarzyszów i wszystkie organizacje przed tą

NOWĄ AKCJĄ ROZBIJACKĄ,

której celem **JEDYNYM** jest osłabienie naszej organizacji i **SZTUCZNE** wniesienie fermentu do jej szeregów.

O każdej podejmowanej próbie

DYWERSJI

należy powiadomić niezwłocznie Komisję Centralną, przez jej sekretarjat (Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20).

ZA KOMISJĘ CENTRALNĄ:

Przewodniczący w. z.
ADAM KURYŁOWICZ

Sekretarz generalny
ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Marszałek Daszyński o niemieckich zakusach rewizjonistycznych

„Petit Parisien" przynosi wywiad swego specjalnego korespondenta z marszałkiem Daszyńskim na temat szeroko omawianej od pewnego czasu w Niemczech sprawy t. zw. korytarza polskiego. Marsz. Daszyński oświadczył: jeżeli Niemcy sądzą, że drogą bezpośrednich rokowań z rządem polskim uzyskają zgodę na rewizję granicy polsko-niemieckiej, to należy wyraźnie oświadczyć, iż podobne rokowania nie wchodzą wogóle w rachubę, ponieważ Polska na to nigdy się nie zgodzi. Gdyby nawet Niemcy poruszyły tę sprawę na podstawie par. 19 paktu Ligi Narodów, to i tak nie osiągnęłyby żadnego rezultatu, ponieważ wobec odmownego stanowiska delegacji polskiej, brakłoby wymaganej jednomyślności. Pod tym względem nikt w Niemczech nie powinien oddawać się złudzeniom. Jeżeli jednak całe społeczeństwo niemieckie mimo to uporczywie domaga się rewizji wschodniej granicy, to należy przyjąć, że zdaje ono sobie sprawę z tego, dokąd prowadzi ta niebezpieczna propaganda rewizjonistyczna.. Można z całą pewnością przyjąć, że chodzi im poprostu o stworzenie dla siebie korzystnej opinji w Europie, aby w dniu, w którym postawią Polskę przed alternatywą obrony lub samobójstwa — zapewnić sobie poparcie lub neutralność.

Dwa miesiące Brześcia

W nocy z 9 na 10 września nastąpiły pierwsze aresztowania b. posłów i przewiezienie ich do Brześcia. *Za co* ich aresztowano, niewiadomo, gdyż twierdzenia prasy sanacyjnej — innych nie było i dotąd niema — nie mogą uchodzić za miarodajne dla wyrobienia sobie zdania o winie uzasadniającej aresztowanie — *kto* ich aresztował, wiadomo: nie sąd, nie z polecenia sędziego, a władza administracyjna, minister spraw wewnętrznych, jako najwyższy szef policji. *Gdzie* aresztowanych umieszczono, wiadomo: w twierdzy, w więzieniu wojskowem osadzono ludzi cywilnych, którzy z wojskowością nie mają nic wspólnego i też o żadne przestępstwo natury wojskowej nie są oskarżeni. Kto ich pilnuje, jak ich traktują, czem ich żywią, także wiadomo: straż pełnią żołnierze pod komendą pułkownika, goli im się głowy, nie dopuszcza się bielizny i ubrania, odmawia się widzenia z obrońcami i rodzinami, żywi się ich ciężką dla ludzi w tym wieku i w innych żyjących warunkach strawą żołnierską.

Krzyk oburzenia rozchodzi się po całej Polsce i daleko poza jej granicami z powodu tego postępowania urągającego nietylko poczuciu prawnemu... i sądami w nigdzie niebywały sposób i jak najobszerniej komentowanych przepisach ustawowych czy nawet więziennych.

My w kraju musimy milczeć, natomiast zagranica nie krępuje się i głosi o Polsce *prawdę*, smutną, rozpaczliwą, zawstydzającą, ale prawdę. Wyrabia się Polsce markę kraju więcej niż faszystowskiego, gdyż i we Włoszech trzymają się pewnych norm prawnych: tam aresztują i odrazu stawiają przed nadzwyczajny trybunał — u nas przez dwa miesiące trzyma się ludzi i niewiadomo nawet, czy wogóle kiedyś kogoś przed sąd postawią.

Niewiadomo też, czy będzie jeszcze ktoś do postawienia. Wieści, skąpe i niemożliwe do sprawdzenia, dochodzące z za murów Brześcia wywołują zupełnie uzasadnione obawy co do losu przynajmniej niektórych aresztowanych. Czy jest do pomyślenia, aby wiadomości i pogłoski np. o pasie i bucikach dla tow. Liebermana nie wywołały twierdzeń czy choćby domysłników aż do wątpliwości, czy wogóle żyje, czy nie jest to równoznaczne ze stwierdzeniem ciężkiej choroby poprzedzającej nagły zgon, przypuśćmy — na ten temat już pisano — na skręt kiszek?

W pierwszych dniach po aresztowaniach stało się coś, co jest policzkiem dla normalnego wymiaru sprawiedliwości: zmieniono sędziego śledczego. Zamiast zwykłego i pod pewnemi względami kompetentnego sędziego śledczego (o ile sobie przypominamy był to p. Skórzewski) nagle wypłynął na widownię sędzia śledczy nadzwyczajny, sędzia do szczególnych poruczeń p. Demant jako prowadzący śledztwo. Co to śledztwo wykazało, jakie ono przeszło stadja? Mówiono jeszcze przed dwoma tygodniami, że przesłuchania już są ukończone, ale akt oskarżenia nie może być wypracowany, gdyż trzeba jeszcze przesłuchać świadków. Czy w całej Polsce ktokolwiek został w sprawie więźniów brzeskich przesłuchany? Czy dano obrońcom możność podania swych świadków, co jest elementarnem prawem? Czy słyszał ktoś w całej Polsce o doręczeniu choćby jednego wezwania świadków oskarżenia czy obrony?

Dwa miesiące, powtarzamy, trwa już ta niesamowita historja, której końca przewidzieć nie można, Władze mają czas i nie wiedzą nawet, czy proces będzie, kiedy będzie, o co będzie. Naturalnie, pp. sędziowie i prokuratorzy są u siebie w domu, mają wygody rodzinne, nie mają sami i ich rodziny nie mają obawy o swe życie, podczas gdy w „Brygidkach" siedzą ludzie taksamo delikatni, taksamo mający rodziny, taksamo — conajmniej — w społeczeństwie znani, siedzą w najokropniejszych warunkach, nie wiedząc, za co siedzą, kiedy się męka ich skończy, czy się skończy życiem lub śmiercią.

Sprostowanie urzędowe

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862, dz. p. p. Nr. 6 ex 1863 proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Naprzodu" w miejscu, gdzie był podany artykuł pod tytułem: „Fotel-serdel" (Nr. 257 z 6 listopada 1930) następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest jakoby „mianowany naczelnikiem wydziału szkół akademickich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego" p. Józef Stypiński był „z zawodu nauczycielem szkół powszechnych, z wykształcenia absolwentem seminarjum nauczycielskiego", natomiast prawdą jest, że p. Józef Stypiński, nowomianowany Naczelnik Wydziału Szkół Wyższych w Departamencie Nauki i Szkół Wyższych, po ukończeniu gimnazjum II w Warszawie, odbył studja na Wydziale fizyko - matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył w roku 1903, po zdaniu wszystkich obowiązujących egzaminów. Następnie w ll. 1903—1905 studjował w Politechnice Warszawskiej, z której wystąpił w roku 1905 w czasie t. zw. „strajku szkolnego", poczem od 1905 do 1917 pracował jako profesor szkół średnich w Warszawie, od roku zaś 1920 na stanowisku ministerjalnego wizytatora szkół."

„Naczelnik Wydziału B. Kielski.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku broszura pod tytułem:

„Hocki-klocki"

(Zbiór „Hocków-klocków" z „Naprzodu").

Cena egzemplarza 40 groszy.

Pod okiem p. Prystora

„Gazeta Warszawska" cytuje informacje „Naszego Przeglądu", organu sjonistycznego, którego nie można posądzać o „opozycyjną złośliwość", iż **komisarz rządowy** w warszawskiej Kasie chorych zamierza sprowadzić z zagranicy **trzy samochody wraz z karoserją.**

Dziennik ów podnosi, że dotychczas trzymały się różne instrukcje zwykłe reguły — sprowadzania z zagranicy tylko koniecznych części podwozia, a zakupywania karoserji w fabrykach polskich

Oba pisma zwracają uwagę, że **polskie fabryki karoseryj przechodzą ciężki kryzys,** tymczasem, jak podkreśla „Gazeta Warszawa" —

„...Warszawska Kasa chorych **płacone z takim trudem przez robotników i pracodawców składki wydaje na luksusowe zakupy zagranicą, przyczyniając się do powiększania bezrobocia w Polsce.** Czyżby rzeczywiście komisarz warszawskiej Kasy chorych rozporządzał takim nadmiarem pieniędzy, że musi je wydawać na samochody zagraniczne?".

Powyższą notatkę tytułuje ów dziennik: **„Kasa chorych popiera „bezrobocie w Polsce".**

Wiadomości polityczne

ŻADNEJ NADZIEI NA OGRANICZENIE ZBROJEŃ

Wobec odrzucenia przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową w Genewie wniosku niemieckiego, zapanowało powszechne pesymistyczne usposobienie. Daje mu wyraz delegat angielski lord Cecil, który oświadczył: Rząd angielski jest przekonany, że trudności techniczne dla osiągnięcia sprawiedliwego ograniczenia zbrojeń lądowych są nie do przezwyciężenia. Rząd angielski będzie zmuszony chwycić się innego praktycznego środka, mianowicie wypracuje konwencję ograniczającą się do kontroli budżetów wojskowych. Ale i taka konwencja ma małe szanse, gdyż delegacja amerykańska nie zgodzi się na nią. Wobec tego położenia **niema najmniejszej nadziei osiągnięcia umowy, mającej jakąkolwiek praktyczną wartość.** Nadzieje przywiązane do wystąpienia Hendersona na zebraniu Ligi narodów okazały się mylne. — Świat nie chce się rozbroić.

KŁAMSTWA O USTĄPIENIU SNOWDENA

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia prasa londyńska ogłosiła „sensacyjne" wiadomości o zmianach w rządzie MacDonalda, mianowicie o ustąpieniu ministra skarbu Snowdena i dwóch innych ministrów. Jako powód podano różnice zdań w kwestji zwalczania bezrobocia. Na pogłoski te MacDonald ogłasza następujące oświadczenie: — Wszystkie te doniesienia są nieprawdziwe. Rząd jest zupełnie zgodny co do sprawy zwalczania bezrobocia i co do potrzebnych do tego zarządzeń. Prasa burżuazyjna, podając często pogłoski o ustąpieniu Snowdena, daje wyraz tylko swym pobożnym życzeniom. Snowden, który wobec bogaczy naciągnął śrubę podatkową, jak nigdy przedtem, jest wśród burżuazji najwięcej znienawidzoną osobistością. Ponieważ obalenie go w parlamencie nia ma żadnych widoków, próbuje się osiągnąć to z wewnątrz, t. j. przez wywołanie wrażenia, że między nim a innymi członkami rządu panują różnice zdań. W rzeczywistości wszystkie zarządzenia finansowe rządu nie są wyłącznem dziełem Snowdena, lecz powstają na podstawie uchwał gabinetowych. Obalenie Snowdena takiemi sposobami prasie burżuazyjnej z pewnością się nie uda.

Czy były szanse pokojowego rozgraniczenia się z Rosją?

W ostatnim numerze „Szańca" znajdujemy dłuższe studjum. Z. Kalinowskiego, poświęcone omówieniu kampanji 1920 r. Powtórzymy tu interesujący ustęp z części, zatytułowanej: *„O co walczyliśmy, co straciliśmy"*. Jest on interesujący z tego powodu, ponieważ porusza sprawę, że Polska *mogła była bez krwi rozlewu* posiąść granice, nawet dalej na wschód wysunięte, niż obecnie. Przybytek terytorjalny byłby może darem „danajskim", natomiast ważną byłoby okolicznością, gdyby Polska mogła była istotnie uniknąć tej wojny — do strat i ruin, które pozostawiła na ziemiach polskich wojna światowa nie dodawać nowych.

Ale dajmy głos autorowi:

Oficjalna publikacja rządu sowieckiego: „Grażdanskaja wojna 1918—1921" w tomie III na str. 169 podaje że: „zgodnie z warunkami pokoju preliminarnego, Polska otrzymała terytorjum o 59.650 km. kw. i 4.417.000 ludności mniejsze od tego, które jej ofiarowywał rząd sowiecki w styczniu 1920 roku".

Rewelacyjne to oświadczenie wskazywałoby, że bolszewicy zdecydowani byli w lutym 1920 r. za cenę pokoju przyznać nam granice wyznaczone linją frontu, który odrywając się od Dźwiny pod Połockim skręcał ku południowi przez Lepel, dalej biegł Berezyną, Ptyczą i Uborcią, obejmując następnie Płoskirów, Jarmolińce i Kamieniec Podolski.

Niestety brak materjałów, któreby pozwalały ocenić prawdziwość tej wiadomości, gdyż Polska nie ogłosiła jeszcze żadnego zbioru dokumentów dyplomatycznych z ówczesnego okresu. Prawdopodobnie też zbiór taki nie rychło się ukaże, zważywszy, że oficjalne dociekania i publikacje historyczne, dotyczące minionej wojny, zostały zahamowane.

Nie mniej nie mamy powodu odrzucania tej wiadomości jako wręcz nieprawdziwej; raczej zasługuje ona na wiarę. Po zapoznaniu się z cytowaną publikacją sowiecką nabiera się przeświadczenia, że bolszewicy mieli rzeczywisty interes w szybkiem zawieraniu pokoju z Polską, kosztem nawet utraty kilkudziesięciu tysięcy km. kw., które dla Rosji nie odgrywały żadnej prawie roli.

Rewolucja i wojny domowe wyczerpały kraj i jego zasoby; warsztaty przemysłowe w ruinie, koleje zdezorganizowane i niezdolne do pracy transportowej, głód w miastach, upadek rolnictwa, opór chłopów przeciwko rekwizycjom zboża, armja wprawdzie zwycięska w wojnach domowych, lecz źle zaopatrzona i nieprzygotowana do spotkania z poważniejszym przeciwnikiem — oto rzeczywiste położenie ówczesnej Rosji, które nie mogło zachęcać zbytnio jej nowych władców do wikłania się w ryzykowną wojnę z Polską o szmat ubogiej, białoruskiej ziemi i skrawek Ukrainy. Niewątpliwie, tendencje pokojowe mogły zawierać dążność do zyskania czasu na konsolidację wewnętrzną, ażeby w przyszłości wypowiedzieć wojnę już nie Polsce o utracone ziemie, lecz światu całemu o triumf idei komunistycznej; to jednak odkładało ewentualną rozgrywkę na szereg lat.

Rozważania powyższe nasuwać muszą nader krytyczną refleksję w ocenie „zwycięskiego zakończenia wojny". Mimo ofiar krwi i ogromu strat materjalnych i politycznych, rok wojny dał nam mniej, niż mogliśmy prawdopodobnie osiągnąć na drodze pokojowej. Do tego bilansu strat poniesionych na rubieży wschodniej doliczyć należy dotkliwe straty, spowodowane wrażeniem klęsk lipcowych — jak nieudały plebiscyt w Warmji i niepowodzenia na Śląsku Cieszyńskim. Zestawienia te okazują, jak drogo okupiliśmy końcowe zwycięstwo oręźne.

Lecz jakież były cele, dla których rząd Rzeczypospolitej, a właściwie Naczelnik Państwa podwziął decyzję prowadzenia dalszej wojny, biorąc na siebie odpowiedzialność wobec narodu za pomyślne jej zakończenie?

I znowu trudność, jeżeli chodzi o ścisłą odpowiedź na to pytanie. Ani rząd, ani Naczelnik Państwa celów tych nigdy nie sformułował i nie ujawnił narodowi, który dla realizacji ich miał dać podatek krwi i mienia.

Domyśleć się ich można było jedynie z wypowiedzeń ludzi i prasy reprezentującej jakoby myśl polityczną Naczelnika Państwa. Ostatnio wyjaśnia je księga wydana w roku 1928 z udziałem czynników oficjalnych — „Dziesięciolecie polskiej siły zbrojnej". Znajdujemy tam stwierdzenie, że marszałek Piłsudski, podjąwszy wojnę w imieniu Polski, dążył do przywrócenia ludom, ujarzmionym przez Rosję, w granicach dawnej Rzeczypospolitej, możności swobodnego kształtowania swoich losów w oparciu o Polskę".

Co z tej ideologji federalistycznej zostało, dowodzą metody, użyte wobec Ukraińców w Małopolsce wschodniej.

Kto był duchowym twórcą zwycięstwa?

NIEPODZIELNA, CZY PODZIELNA ZASŁUGA?

W tymże samym numerze „Szańca" porusza wybitny znawca i historyk wojenny, M. Kukiel kwestję, kto był duchowym twórcą zwycięskiego odparcia bolszewików z pod Warszawy.

Mianowicie pisze:

Polemika tyczy się bodaj głównie zagadnienia, które wiele już wzbudziło sporów: zagadnienia, kto był intelektualnym twórcą zwycięstwa: Wódz Naczelny, czy Szef Sztabu Generalnego. Co do mnie, nie widziałem i nie widzę możności oddzielenia od siebie i odważenia tego, co myśl i wola każdego z nich wniosła w operację warszawską. Z tekstów źródłowych, które ogłosiłem, oraz innych jeszcze, wynika, że koncepcja tej operacji odpowiadała całemu biegowi myśli generała Rozwadowskiego już w czasie bitwy nad Bugiem i podjętym przez niego pracom przygotowawczym, że w tym kierunku szły projekty planu, które rozwijał. Z drugiej strony, nie uważałem nigdy za możliwe kwestjonowanie wywodów marszałka Piłsudskiego w książce „Rok 1920", gdzie przedstawia myślową genezę planu, jako samodzielnego, własnego tworu, a list generała Rozwadowskiego do Wodza Naczelnego z 15 sierpnia 1920 wskazuje wyraźnie na twórczą pracę marszałka Piłsudskiego przy powstaniu planu.

Nie sfilmowano myśli ich obu, nie utrwalono ich rozmów na płytach. Wbrew tragicznym późniejszym ich kolejom pozostają w operacji warszawskiej nierozdzielni.

Ze źródeł pisanych, stwierdziłem niegdyś w Biurze Historycznem i zaznaczyłem w artykule „Bellony", brak dokumentu, mającego kapitalną wagę dla wyświetlenia genezy operacji: brak oryginalnego aktu „Rozkazu do przygrupowania" z 6 sierpnia, a więc brak „koszulki" z parafami, uwagami, podaniem godzin decyzyj, brak kolejnych brulionów; pozostał tylko czystopis pierwszej redakcji (na nim ołówkowe poprawki) i niektóre czystopisy w redakcji definitywnej. Poszukiwania, które wówczas podjąłem z polecenia Ministra i Szefa Sztabu Generalnego, nie dały wyniku. „Rozkaz operacyjny specjalny" z 9 sierpnia, w aktach również niezachowany, złożony został wtedy do archiwum Biura przez śp. generała Rozwadowskiego. Akt ten mówi o ogromnej i twórczej roli generała Rozwadowskiego w rozwijaniu decyzji z 6 sierpnia i daleko idącej jego samodzielności. Na genezę intelektualną zasadniczej koncepcji nie rzuca z natury rzeczy światła.

W tych warunkach dyskusję na temat, kto był intelektualnym twórcą zwycięstwa, uważam za bezpłodną. Sądzę, że zasługa powzięcia zbawczej decyzji po jej głębokiem rozważeniu, i przeprowadzenia ofensywnej części operacji należy się bezspornie Wodzowi Naczelnemu. Zasługa wypracowania planów i dyspozycji i przeprowadzenia całości działań obronnych, umożliwiających zwycięski manewr zaczepny, należy się niemniej bezspornie nieodżałowanemu Szefowi Sztabu Generalnego, śp. Generałowi Rozwadowskiemu. Sądzę także, że mają swe prawo do zasługi ci dowódcy, którzy spełnili swą powinność, nieraz z nawiązką, osiągając więcej, aniżeli od nich żądano; że mają swe prawo do zasługi i nasi sprzymierzeńcy z generałem Weygandem na czele, współpracujący ofiarnie nad przeprowadzeniem operacji; że ma to prawo i Minister, który zorganizował w najcięższych warunkach siły, potrzebne do zwycięstwa; Rząd Obrony Narodowej, który umiał w chwili niebezpieczeństwa wyzwolić energję czynną narodu i nadać jej właściwy kierunek, a w krytycznym momencie pod Radzyminem umiał znaleźć się wśród walczących; sam wreszcie naród polski, który wśród klęsk nie stracił ducha, a wodzowi dał w ręce choćby ten jeden atut, jakiego nigdy przedtem w wojnach z Rosją nie posiadali Polacy — przewagę liczebną.

Co do zasług Wodza Naczelnego, te dużo pełniejszym, sądzę, jaśniałyby blaskiem, gdyby był uznał także zasługi swych pomocników i podwładnych dowódców, gdyby był uszanował ofiarność i siłę moralną narodu, gdyby nie były padły słowa o „operetce nad Wkrą", ani o orle białym „pożółkłym ze strachu". Nie byłaby się wytworzyła ta sytuacja, że w sporze, toczącym się o wyłączność zasługi, obrońcy b. Wodza Naczelnego bronić już muszą wogóle jego udziału w zasłudze zwycięstwa, a moje prace, niegdyś z tej strony atakowane, stają się im potrzebne, by bronić tego nawet, co uważałem zawsze za bezsporne".

—ooo—

Aresztowania, rewizje, szykany

W piątek aresztowany został w Przemyślu ponownie b. pos. **Pawłowski** (Str. chłop.), którego dopiero przed kilku dniami wypuszczono z więzienia. Aresztowanie nastąpiło za „podburzającą" mowę na wiecu wyborczym.

W Stanisławowie aresztowany został tow. Franciszek Mazlarz za rozdawanie kartek wyborczych z nr. 7.

TUR ZAMKNIĘTY Z POWODU PRZECIĄGÓW

We Lwowie na polecenie magistratu zamknięto i opieczętowano lokal TUR po poprzednio przeprowadzonej przez policję rewizji. Jako powód zamknięcia podał magistrat — przeciągi panujące w lokalu.

KONFISKATY „DZIENNIKA LUDOWEGO"

Bratni nasz organ lwowski „Dziennik Ludowy" został w piątek skonfiskowany — trzeci raz w jednym tygodniu. Między innemi skonfiskowany został artykuł marszałka Daszyńskiego „Badeni był małym człowiekiem", który bez przeszkody pojawił się w „Robotniku" i „Naprzodzie".

„NIEZNANI" SPRAWCY

W **Radomiu** „nieznani sprawcy" napadli na lokal „Słowa" (organ nar.-dem.), wybili wszystkie szyby i rzucili kilka bomb łzawiących.

W **Kielcach** „niewykryci osobnicy" wtargnęli do siedziby komitetu wyborczego Centrolewu i skradli złożone tam akta wyborcze, pełnomocnictwa dla mężów zaufania listy Centrolewu wyznaczonych do komisji na dzień głosowania i inne dokumenty.

REWIZJA W „GAZECIE WARSZAWSKIEJ"

W sobotę od godz. 10 wieczorem do 12.30 w nocy odbywała się rewizja w wydawnictwie „Gazeta Warszawska". Przeprowadzało ją 3 komisarzy mundurowych, 2 cywilnych i około 20 agentów. Przeprowadzono rewizję osobistą wszystkich obecnych członków redakcji, biurek, administracji, ekspedycji i drukarni. Zatrzymano dwóch przypadkowo przybyłych studenta Zaleskiego i Zycha. Ponadto przeprowadzono rewizję w mieszkaniu dyrektora drukarni Głodkowskiego, który jest współwłaścicielem domu, w którym mieści się wydawnictwo „Gazety Warszawskiej".

SĄDY POZNAŃSKIE UWALNIAJĄ

W dniu 5 bm. toczył się przed sądem powiatowym w Koźminie proces przeciw prezesowi Zw. Tow. przemysłowych i rzemieślniczych, kandydatowi na posła miasta Poznania, p. Franciszkowi Górczakowi o rzekomą obrazę rządu i Piłsudskiego. Prokuratura wytoczyła p. G. sprawę na skutek denuncjacji. Po przesłuchaniu świadków prokurator wniósł dla oskarżonego o 2 lata więzienia, sąd wszakże uwolnił p. Górczaka. W uzasadnieniu podniesiono brak wiarogodności głównego świadka obciążającego.

CO SANACJA WYRABIA NA PROWINCJI

Grybów, 10 listopada (tel. wł. „Naprz."). Wczoraj podczas wiecu wyborczego w Płonnej za zaproszeniami wkroczyła policja z inż. Długoszowskim na czele i **nie dopuściła do odbycia zebrania**, mimo że wszystkie formalności były przestrzegane. Po rozwiązaniu wiecu **aresztowany** został tow. Zdobra za to, że „zawodowo" trudni się agitacją wyborczą. Aresztowanego poddano **rewizji**, w czasie której **skonfiskowano** mu fotografie tow. Ciołkosza.

Dziś odbył się w Grybowie w sali Sokoła olbrzymi wiec przedwyborczy. Na wiecu panował niepodzielnie **nastrój opozycyjny**.

Gorlice, 10 listopada (tel. wł. „Naprz."). W Woli Urzęckiej zawiadowca stacji Władysław Wajda zwołał w sobotę pracowników kolejowych i oświadczył, że **muszą głosować** na „**jedynkę**" i to **jawnie**.

Przemyślcie pracownicy państwowi!

Od r. 1897 stałem na usługach tym kolegom, którym „władze" i „przełożeni" okazywali zagniewane oblicze. Ta rola dała mi ogromne doświadczenie i nakłada na mnie obowiązek podzielenia się niem z ogółem pracowników państwowych w chwili, gdy się w państwie rozgrywa walka ustrojowa, mająca rozstrzygnąć o tem, czy ma panować dyktatura, czy demokracja?

Lubimy nazywać siebie kwiatem narodu. Lubimy szczycić się tem, że należymy do inteligencji pracującej i stanowimy jej trzon.

Tak być powinno! Powinniśmy być w istocie kwiatem i to w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu.

Zaszczyt ten jednak pociąga za sobą ogromny obowiązek. Jako ludzie bowiem, przeciętnie posiadający jakieś wykształcenie, którzy uczyli się cośkolwiek i cośkolwiek przynajmniej przeczytali, jesteśmy zobowiązani do myślenia tj. do tworzenia sądów, opartych na przesłankach i wyciąganiej z nich konkluzji. Jako obywatelom państwa, zainteresowanym w jego istnieniu, nie wolno nam w tworzeniu wniosków iść drogą wygodną najmniejszego tarcia, ani utylitaryzmu — lecz powinniśmy być subtelniejszymi w odkrywaniu błędów i bardziej nieubłaganymi w walce z nimi od przeciętnego innego obywatela, który nie miał możności czerpania z krynicy nauki.

Ten obowiązek myślenia stawia nas przed obecnymi wyborami wobec kilku zasadniczych zapytań, na które każdy szanujący swą godność i misję inteligent musi dać sobie odpowiedź. Spróbujmy rzecz przemyśleć.

A więc:

1) **Dyktatura!** Każda gmatwa się w sieć błędów, popełnianych przez jednostkę i kończy najczęściej klęską. Ostatnia Napoleona III skończyła się Sedanem. Napoleon I skończył pod Watterloo. I obecnie mamy dyktatury, z których niektóre pokończyły się już. Każda przyniosła szkody ogólne.

2) **Magnaterja!** Kto z nas nie wie, jaką ona odegrała rolę w historji? Kto nie czytał „Potopu" Sienkiewicza, rozwijającego teorję, że potęgą mocarstwową Polski zachwiała za czasów Jana Kazimierza buta i prywata magnatów? Kto nie rozumie, że duch Konstytucji 3 maja i zasady uwielbianych przez nas Staszyca, Kołłątaja, potem zaś Mickiewicza, Słowackiego i t. d. zwracały się wyraźnie przeciwko samowoli magnatów. Przeciwko niej powołano lud do pracy w państwie. Lud ten wskazują nam wieszczowie narodu jako puklerz przeciwko zachłanności i warcholstwu.

My to wszystko wiemy. Ilu z nas jednakże przeraża się, patrząc jak sanacja wydobywa z powrotem z lamusów ten strupieszały balast magnacki?

3) **Finansiera i przemysł!** Ależ to u nas przeważnie potęgi obce i kapitały obce. Czyż będziemy uważali ich za większych patrjotów od polskich chłopów i robotników? A wszakże to są filary sanacji!

Już powyższe trzy punkty dają poważny materjał do przemyślenia. Stawiają one nas wobec zapytania: **czy zdać losy narodu, a więc państwa na mózg jednego człowieka? — czy na wynik rozważań półpięty setki mózgów ludzi, wybranych ze wszystkich warstw, jako najdzielniejszych? A dalej: czy państwem ma rządzić jedna warstwa, czy też kilka? — czy cały, w istnieniu państwa i jego dobrobytu zainteresowany, ogół? I wreszcie: co Polsce da ochronę? — czy jeśli będzie zadowolony książę Radziwiłł i jego zwolennicy? — czy jeśli istnienie Polski będzie leżało w interesie każdego, najmniejszego nawet, obywatela?**

Oprócz powyższych zasadniczych zagadnień narzuca nam życie pod osąd cały kompleks kwestyj gospodarczych — zupełnie zaniedbanych wskutek słabej fachowości czynników miarodajnych — i wskutek tego stojących na katastrofalnym punkcie zastoju — oraz cały szereg przejawów przedwyborczych, bijących w mózgi z siłą pioruna, a wywołujących zrozumiałe oburzenie u ludzi, mających odwagę myśleć.

Naród jest poruszony do trzew. Pod pozorną obojętnością drzemie wulkan. Ci zaś, którzy dziś za państwo odpowiadają, zapominają, zda się o wielkich słowach Schillera o dobroczynnej sile ognia: „doch furchtbar ist die Himmelskraft, wenn sie der Fessein sich entrafft!"

I oto znów macie wspaniałą dziedzinę do przemyślenia, a mianowicie, że jednak i cierpliwość ma granice — oraz co się stać może, gdyby te szranki niełakłownem postępowaniem przełamano?

Lud wybrał — i patrzy się obecnie z ogromnem zaciekawieniem na to, co zrobi inteligencja?

Pomiędzy inteligencją a ludem istnieje wzajemne niezrozumienie. Powiedzmy otwarcie, że istnieje przepaść. Może została ona sztucznie utworzoną. Może się w znacznej mierze przyczyniło do tego postępowanie niektórych naszych kolegów. **Zasypać tę przepaść może tylko sama inteligencja!** Wasz krok w dniu 16 i 23 bm. może się walnie przyczynić do zatarcia różnic, lub pogłębić przepaść i uczynić ją nie do przebycia na długie lata.

W tej więc doniosłej chwili zwracam się do pracowników państwowych z prośbą, ażeby wyraz „inteligo" — znajdujący się w naszym tytule „inteligencja" — nie był koszmarem, lecz byśmy swe obowiązki wyborcze przemyśleli.

Lud nie wymaga od pracowników państwowych, by z narażeniem posad agitowali za centrolewem. Wymaga jednakże odwagi w myśleniu i działaniu tem bardziej, że to działanie t. j. głosowanie jest tajnem. Wymaga więc głosowania nie na rozkaz „pana naczelnika" — czy w myśl głupiej deklaracji — lub dla uzyskania awansów i godności. Wymaga, by rzucane groźby były dla Was tem, czem są w rzeczywistości t. j. strachami na Lachy. Wymaga głosowania wedle sumienia i w myśl interesów państwa. Polsce zaś jest **potrzebne poszanowania prawa i swobodna, twórcza praca, a nie frazesy — i szlachetne charaktery oraz tęgie głowy, a nie podchlebcy i karierowicze.**

Czeka więc na was naród — który odgłosuje na listę Nr. 7.

Karol Kornicki.

Obchód ku czci poległych 6 listopada

W niedzielę 9 listopada Kraków robotniczy uczcił, jak co roku, pamięć poległych 6 listopada 1923 r. w obronie Prawa i Wolności robotników. Obchód tegoroczny miał charakter wyłącznie krakowski, gdyż tocząca się kampanja wyborcza uniemożliwiła organizacjom prowincjonalnym wysłanie zwykłych delegacyj na obchód do Krakowa. Pomimo jednak braku zamiejscowych towarzyszów i bardzo brzydkiej pogody (deszcz padał od rana i wypogodziło się trochę dopiero gdy tłumy były już zebrane na ulicy Dunajewskiego) pochód przedstawiał się imponująco. Czoło pochodu znajdowało się już pod gmachem województwa, gdy jego koniec dopiero wchodził w ulicę Basztową. Ulicami Dunajewskiego, Basztową, Lubicz i Rakowicką pochód z licznemi czerwonemi sztandarami szedł na cmentarz śpiewając „Czerwony Sztandar" i „Cześć wam, panowie". Przed pochodem niesiono wieńce od OKR PPS, od ZZK i od TUR.

Nad grobami poległych, przy których straż trzymali czerwoni harcerze, orkiestra tramwajarzy wykonała produkcje muzyczne, poczem zabrał głos tow. wicemarszałek **Zygmunt Żuławski.**

MOWA TOW. ŻUŁAWSKIEGO

Przed 7 laty żegnaliśmy na tem miejscu towarzyszów poległych w boju o sprawiedliwość i ślubowaliśmy, że z drogi tej walki o sprawiedliwość, o prawo, o wyzwolenie klasy robotniczej, w której oni polegli, **nie zejdziemy nigdy.** I przychodzimy tu corocznie stwierdzić, żeśmy z tej drogi **nie zboczyli.** Dziś przychodzimy **z czemś więcej.** Oni zginęli, gdyż przedstawiciele chłopów wierzyli, że można rządzić gwałtem i przemocą. **Dzisiaj ci sami przywódcy chłopów poznali co to jest gwałt i przemoc i do nas przyszli o pomoc.**

Tylko mali i niscy ludzie sądzą, że myśmy wtenczas walczyli z Witosem, lub że teraz walczymy z Piłsudskim czy Bobrowskim. **Myśmy walczyli, walczymy i walczyć będziemy o sprawiedliwość.** Kto razem z nami o nią walczy jest nam sprzymierzeńcem, kto w tej walce przeciw nam stoi, **ten jest nam wrogiem.**

Piłsudski był kiedyś z nami w naszych szeregach i krzyczał: „Niech żyje Demokracja!" **Nie myśmy opuścili wodza, ale wódz opuścił sprawę.** Witos chciał nas zdławić przemocą, dziś krzyczy, że przemoc go dławi. My w 1923 r. i dziś walczyliśmy i walczymy **nie z ludźmi,** ale z wrogim klasie robotniczej **systemem.**

Po 7 latach chłopi i ich przywódcy poznali już, **że kruche są rządy przemocy,** chcą iść z nami. Kto chce iść do wolności, dla tego zawsze znajdzie się ścieżka na naszej drodze. Chłop nie ma nic do szukania w ustroju dyktatorskim, jego miejsce jest **wśród nas.** Okoliczności, w jakich zginęli Ci co tu spoczywają, były tragedją i chłopstwa polskiego. Nam jedno jest z czyjej ręki padł trup robotniczy, jednako nam jest drogi. — A ileż ich padło w ciągu **ostatnich 4 lat?** Zło jest złem bez względu na to, kto je czyni — a **wolność jest wolnością — a walka o wyzwolenie jest walką o wyzwolenie. Idea nasza dziś zwyciężyła,** bo ją przyjęli i ci co ją chcieli zgnębić przed 7 laty. **Nie zgnębi nas żaden terror,** nie ustraszą żadne ofiary.

P. minister Car twierdzi, że Polska padła kiedyś partyjnictwem, ale historja twierdzi, że Polska padła nieposzanowaniem prawa przez tych, którym się zdawało, że mają specjalne prawo do rządzenia. **Nic więcej nie zagraża państwu, jak plugawienie konstytucji.** My wiemy, czego chcemy! Chcemy Wolności i Demokracji i **będziemy ją mieli!**

Po zakończeniu entuzjastycznie przyjętej mowy tow. Żuławskiego odezwały się znów dźwięki orkiestry tramwajarzy. Po zakończeniu produkcyj muzycznych zgromadzeni odśpiewali Czerwony Sztandar. Masowy okrzyk „Niech żyje zwycięstwo klasy robotniczej!" zakończył imponującą powagą i liczebnością manifestację.

UROCZYSTA AKADEMJA W TUR

W niedzielę wieczór w Domu Robotniczym w Krakowie odbyła się **uroczysta akademja ku czci poległych robotników na ulicach Krakowa 6 listopada 1923.** Akademja urządzona została staraniem TUR. Tłumy robotników z rodzinami zjawiły się na tej uroczystości, aby wspólnie oddać hołd swoim Towarzyszom w tragiczną rocznicę ich śmierci. Przemówienie pełne głębokich myśli wygłosił **tow. red. Leon Feldman,** poczem wśród niezwykłego nastroju wysłuchano odegraną przez orkiestrę Org. Młdz. pieśń proletarjatu „Czerwony Sztandar". Wieczór wypełniły artystycznie wykonane przez orkiestrę pod batutą G. Somborskiego utwory: „Miserere" z opery „Trubadur", „Śmierć Azy" E. Griega, oraz kwartet, który odegrał „Poławiaczy pereł" Biseta. Wielkie wrażenie zrobiła deklamacja chóralna utworu pt. „Wojna wojnie", oraz inscenizowany utwór oddeklamowany przez **tow. Patynę** p. t. „W szynkowni" B. Czerwińskiego. Na zakończenie amatorzy teatru TUR **odegrali fragment z „Róży" St. Żeromskiego, „Śledztwo". Wstrząsająca ta scena wywarła na zebranych potężne wrażenie** — słychać było na sali łkania. Amatorzy wywiązali się ze swych ról doskonale. Na pierwszy plan wybili się, jak zwykle, reżyser **Szczerski, Patyna i Augustyn.** Nagrodzono ich burzą oklasków.

Miłą niespodzianką dla zebranych było **pojawienie się po przedstawieniu na otwartej scenie świetlnej „7"** — i odegranie „Czerwonego Sztandaru". Nie było końca brawom. (t).

Sanacyjne konfiskaty

W sobotę skonfiskowało starostwo grodzkie nadzwyczajny numer „Naprzodu", zawierający list marszałka Daszyńskiego do wyborców miasta Krakowa. Starosta grodzki odmówił redakcji „Naprzodu" wymienienia ustępów, które uległy konfiskacie, odmowa ta uniemożliwiając wydanie drugiego nakładu z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych. Wydawnictwo „Naprzodu" z tego powodu zaskarży starostę grodzkiego p. Małaszyńskiego.

W niedzielnym numerze „Naprzodu" skonfiskowano bodaj cztery wiersze z korespondencji ze Sanoka o kandydackim występie p. generała Galicy.

HUMOR I SATYRA

DOBRY ADWOKAT:

Pana Kopytkiewicza ukąsił pies i nietylko podarł mu spodnie, lecz mocno wgryzł się w łydkę. Poszkodowany zaskarżył właściciela do sądu. Po sprawie spotyka go znajomy i pyta o wynik.

— A no nic, — odpowiada p. Kopytkiewicz — mój przeciwnik był sanatorem, miał dobrego adwokata, który go nietylko obronił, ale udowodnił, że to ja pogryzłem psa.

(Z „Polonji").

SKŁADKI

NA WDOWY I SIEROTY PO POLEGŁYCH 6 LISTOPADA. Org. malarzy, grupa I zł. 20. Związek piekarzy zł. 25. Org. kaflarzy zł. 25

Z SALI SĄDOWEJ

BYŁY PROKURATOR SKAZANY NA TRZY LATA WIĘZIENIA

W Poznaniu w sobotę w południe ogłoszony został wyrok w sprawie byłego prokuratora Dębeckiego, oskarżonego o nadużycia w prokuraturze sądu okręgowego. Dębecki skazany został na trzy lata więzienia. W ten sposób sąd apelacyjny podniósł karę o jeden rok więzienia.

W sprawie zapisu śp. Corazzy

W związku z artykułami, jakie ostatnio pojawiły się w „Głosie Narodu" w sprawie zapisu śp. Corazzy na Muzeum Narodowe otrzymał p. Dr Juljan Gertler, adwokat w Krakowie, jako zastępca rodziny blp. Dra Zygmunta Ehrenpreisa od p. Dra Władysława Zapałowicza, lekarza w Krakowie list, który jako rzucający pewne światło na tę sprawę przesłał nam adresat do ogłoszenia, wobec czego też list ten poniżej ogłaszamy:

Wielmożny Panie Mecenasie!

Tendencyjne artykuły w „Głosie Narodu" w sprawie zapisu śp. Corazzy, godzące choćby pośrednio w cześć blp. mecenasa Ehrenpreisa, poruszyły mnie do głębi i oburzyły. Przypadek zetknął mnie w roku 1925 z blp. Ehrenpreisem i wówczas poznałem go jako człowieka wysokiej kultury i etyki i w każdym calu gentlemena. Nie miałem dość słów, jak to ma miejsce i dzisiaj, nietyle uznania dla Niego, bo tego nie potrzebował, ale podziwu, jako człowieka gentelmena.

Sprawa tych artykułów oburza mnie też dlatego, że, jak wiem, li tylko zasługą blp. mecenasa Ehrenpreisa był zapis śp. Corazzy dla Muzeum Narodowego. Dr. R. Kunicki, który znał dobrze śp. Corazzę i z nim się stykał, jako sąsiad, gdyż mieszkał tuż za ścianą i jako lekarz jego oświadczył, że sam śp. Corazza kilkakrotnie mu mówił, że tylko dzięki blp. mecenasowi Ehrenpreisowi sporządził zapis dla Muzeum Narodowego. — „Gdybym był pana wcześniej znał — mówił do Dra Kunickiego — to byłbym zapisał to, co mam, na „Dom Robotniczy".

Co do tych „królewskich mebli" to zaznaczam, że wynająwszy mieszkanie po śp. Corazzym od p. Koziańskiego, byłem zmuszony celem opróżnienia mieszkania na ordynację lekarską, meble te zakupić.

Była to sypialnia i jadalnia w stylu pospolitym, wiedeńskim, na machoń politurowane. Meble te nabyłem za cenę 5.162 zł., na poczet której złożyłem z pożyczki zaciągniętej w Powiatowej Kasie Oszczędności kwotę około 1.000 zł. i weksel kaucyjny na 3.000 zł. Resztującą cenę kupna spłacałem blp. Mecenasowi Ehrenpreisowi ratami, tak, że ostatnie 300 zł., które byłem winien, złożyłem do rąk WP. Mecenasa Merza już po śmierci blp. Dra Ehrenpreisa. Meble te, które nabyć musiałem od blp. Mecenasa Ehrenpreisa, chciałem później spieniężyć, bo mi nie były potrzebne, jednak mimo spadku złotego nie można było osiągnąć sumy, jaką za nie zapłaciłem. To „królewskie" urządzenie mieszkania jest dziś jeszcze u mnie do oglądnięcia, zaś dywan, który był w jadalni, jest do oglądnięcia u mnie „proletarjusza" w pokoiku dla służby. — Albo zła wola, albo celowość mogły podyktować określenie umeblowania, jakie znalazło się w artykułach „Głosu Narodu".

Jeżeli tak wyglądały i inne ruchomości, a przedewszystkiem „bizuterje", jak umeblowanie i mieszkanie, — zniszczone i zabrudzone, — to dać to może pojęcie, jak daleko sięga tendencyjność autora artykułów.

Pozostaję itd.

1632 *Dr. Władysław Zapałowicz m. p.*

Fundusz prasowy

Składam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 5 i wzywam wszystkich członków Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni Kredytowej w Nowym Sączu do złożenia odpowiedniej kwoty.

Michał Szewczyk.

Ze sportu

NIESŁYCHANE NADUŻYCIE WŁADZY PRZEZ ZARZĄD PZPN. Zarząd PZPN zdyskwalifikował na przeciąg dwu lat p. Adama Obrubańskiego referenta sportowego jednego z tut. czasopism codziennych z powodu napisania przez niego artykułów sportowych, krytykujących pociągnięcia Zarządu PZPN w związku z zawodami Czechosłowacja—Polska.

Z p. Obrubańskim ścierałem się niejednokrotnie w sposób nawet bardzo ostry już to na zgromadzeniach władz sportowych już to na łamach prasy, wobec czego nikt mnie nie może posądzić o subjektywną ocenę faktów. Nie chcę się też wdawać narazie w meritum zatargu pomiędzy PZPN a p. Obrubańskim, zastrzegając sobie zabranie w tej sprawie głosu we właściwym czasie, obecnie pragnę tylko jako długoletni publicysta sportowy i sekretarz Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Krakowie, jak najbardziej stanowczo *zaprotestować przeciwko bezprzykładnemu zamachowi na swobodę krytyki dziennikarskiej, godzącej w niezawisłość dziennikarzy sportowych*, jakiego to zamachu dopuścił się w sposób karygodny Zarząd PZPN.

Z drugiej strony jako kilkuletni wiceprezes KZOPN i delegat tegoż na walne zgromadzenia PZPN, obeznany dokładnie ze statutem PZPN i jego działalnością organizacyjną tegoż, twierdzę, iż Zarząd PZPN *nie miał prawa statutowego*, ani też uzasadnienia do dyskwalifikacji publicystycznej. PZPN uczyniwszy to *nadużył karygodnie swej kompetencji* i wystawił sobie najlepsze świadectwo swej indolencji organizacyjno-sportowej. Jedynie kompetentną władzą, któraby mogła ewentualnie pociągnąć p. Obrubańskiego do odpowiedzialności (oczywiście po zwróceniu się przez PZPN z prośbą o interwencję i po przeprowadzeniu dochodzeń i udowodnieniu p. O. przekroczenia jest Polski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych), pozatem *żadna* bezwarunkowo władza sportowa nie może sobie arogować prawa „karania" ludzi za „przewinienia" wypływające z działalności, co do której statut PZPN nie daje Zarządowi tegoż żadnego w tym kierunku upoważnienia. Postępek Zarządu PZPN wysoce lekkomyślny muszę skwalifikować *jako niedołężną probę teroryzowania niezależnej opinji publicznej, której wyrazicielką jest swobodna krytyka dziennikarska.* Nie ulega wątpliwości, że zdanie to podzielą wszyscy *niezależni* i poważni publicyści sportowi nietylko w Polsce, ale także zagranicą. Wkońcu pragnę zaznaczyć, że (skoro tylko zdrowie mi na to pozwoli) dołożę wszelkich starań, by to kompromitujące nadużycie władzy przez Zarząd PZPN, znalazło swój epilog na Walnem Zgromadzeniu PZPN w Warszawie. Od czasu istnienia PZPN jest to *pierwszy* wypadek, ażeby tenże „karał" działaczy sportowych z powodu ich publicystycznej aktywności, mimo to, że bywały znacznie silniejsze i bardziej gorszące ataki na PZPN i to ze strony prasy warszawskiej. Ale o tem pomówimy jeszcze we właściwym czasie.

Maksymiljan Statter.

V DOROCZNY BIEG LEŚNY BIELANY-KRAKÓW. Na zamknięcie sezonu lekko-atletycznego urządził RKS Legja w Krakowie bieg leśny na przełaj z Bielan do Krakowa (boisko Legji). Trasa wynosiła około 8 km. Zawodników startowało 29, do mety przybyło 26. Reprezentowane były następujące kluby: Wawel, Wisła, Patria, Makkabi, Strzelec, 3 p. s. p., Sokół i S. N. Tow. Tatrz. (Zakopane), Legja i niestowarzyszeni. Bieg prowadzi przez cały czas i wygrywa Czubak (Wawel) w czasie 26 min. 6'6 sek., 2) Motyka Zd. (3 psp.), 3) Modzelewski (Wisła), 4) Skupień (SNTT), 5) Nowacki, 6) Kliszek (obaj Sokół Zakopane). Zaznaczyć należy, że poza biegiem „Kurjera" brała rekordowa ilość zawodników w tym biegu w Krakowie. Po zawodach wiceprezes Legji tow. Kotarba dziękując wszystkim zawodnikom, klubom i sędziom za tak liczne obesłanie imprezy i pracę, wręczył p. Czubakowi statuetkę RKS Legji, oraz żeton p. prezydenta m. Krakowa jako zwycięzcy, następnym dwom żetony p. prezydenta m. Krakowa, zaś Motyce L. jako pierwszemu z Legji żeton RKS Legji. Na powyższych zawodach nie było ani jednego członka zarządu KOZLA, co jest bardzo przykrem zjawiskiem, mimo zawiadomienia i zaproszenia.

LEGJA—JUTRZENKA 41:29. W ub. sobotę odbył się mecz lekkoatletyczny pomiędzy powyższemi klubami na bieżni KS Jutrzenka. Mecz zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 41:29. Wyniki: 100 m.: 1) Turecki (L), 2) Lubliński (J), 3) Rafałowicz (J), 4) Grudziński (L); 400 m.: 1) Turecki, 2) Kaczor Józef (L), 3) Neiger (J), 4) Rafałowicz; 800 m.: 1) Grudziński, 2) Kaczor, 3) Neiger, 4) Rafałowicz. Skok w dal: 1) Turecki, 2) Neiger, 3) Ganc, 4) Grudziński. Skok wzwyż: 1) Turecki, 2) Grudziński, 3) Rybak (J), 4) Neiger. Rzut dyskiem: 1) Turecki, 2) Rafałowicz, 3) Ganc, 4) Kaczor. Pchnięcie kulą: 1) Turecki, 2) Rafałowicz, 3) Ganc, 4) Kaczor.

WISŁA IB—LEGJA 1:1. Zawody w piłkę nożną. Do powyższych zawodów wystąpiła drużyna Legji z 4 rezerwowymi. Gra ładna, wynik odpowiada przebiegowi gry.

LEGJA II—OLSZA II 2:0. Zawody o puhar rezerw kl. A KZOPN. Bardzo ładna i ambitna gra rezerwy Legji. Olsza, tracąc na powyższych zawodach 2 punkty, może stracić pierwsze miejsce, na którem dotychczas się utrzymywała.

CRACOVIA III—ZWIERZYNIECKI II 2:2 (1:0). Zawody powyższe zostały niedokończone ze względu na zmrok na 6 min. przed końcem dogrywki. Był to trzeci z rzędu mecz finałowy o puhar rezerw kl. B KZOPN, gdyż pierwszy wygrała Cracovia, drugi Zwierzyniecki.

KURSA SZERMIERCZE DLA OSÓB CYWILNYCH Celem umożliwienia młodzieży zapoznania się z tak piękną gałęzią sportu, jaką jest szermierka, organizuje okręgowy urząd wychowania fizycznego w Krakowie dwa kursa szermiercze bezpłatne, dla młodzieży szkół średnich, klasa VI, VII i VIII (szable), oraz dla pań (floret). Ćwiczenia przeprowadzane będą przez fachowych instruktorów wojskowych dwa razy w tygodniu, w godzinach popołudniowych w sali szermierczej w Akademji Górniczej. Zgłoszenia należy skierowywać do okręgowego urzędu wychowania fizycznego (ul. Stradom 14, gmach DOK V). Termin rozpoczęcia kursów 17 listopada br. o godzinie 17. Zgłoszenia młodzieży szkół średnich przez dyrekcje odnośnego zakładu.

KRONIKA

Wykrycie tajnej drukarni

Jak się dowiadujemy, organa policji politycznej **wykryły i zajęły prywatną drukarnię p. Nartowskiego, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego**, w jego mieszkaniu u wylotu ul. Karmelickiej i Batorego. Drukarnię rozebrano i przewieziono do urzędu policyjnego. Dochodzenia policyjne idą w kierunku wyśledzenia, czy z tej drukarni (do władz niezgłoszonej) nie wyszły ulotki agitacyjne.

—ooo—

Wieczór listopadowy w „Ognisku" drukarzy

Komisja kulturalno-oświatowa drukarzy krakowskich urządziła w lokalu Stow. „Ognisko" w Rynku głównym w ubiegłą niedzielę **wieczór listopadowy ku czci 100-letniej rocznicy powstania listopadowego.** Wobec niezwykle licznego audytorjum słowo wstępne wygłosił **prezes TUR prof. Korolewicz**, przedstawiwszy zebranym tło historyczne powstania i znaczenie jego dla przyszłych pokoleń. W dalszej części programu chór „Lutni" pod kierunkiem **prof. Fr. Koniora** wykonał doskonale „Wieniec pieśni narodowych" J. Galla. Pięknie odeklamowali „Pod krzyżem" **p. Michalina Bobakówna i M. Zabłocki.** W części muzycznej wykonawcami byli: **St. Obtułowicz** (czelo) i **Ludwik Bicz** (fortepjan). Odegrali oni H. Wenzla „Legendę" i „Mazurka". Tercet — **B. Boroń** (skrzypce), **F. Pawełek** (picolo) i **A. Skorodzki** (kontrgitara), wykonali szereg utworów muzycznych. Dialog z „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego z życiem i pięknie oddeklamowali pp.: **Michalina Bobakówna i M. Zabłocki.**

Na zakończenie odegrano **„Dziesiąty pawilon"**. Na pierwszy plan wybili się pp.: J. Czerbak (Krylow), J. Czerbakowa (Ludwika), St. Bartik (Konrad), oraz Fr. Głowacki i L. Żak. Słuchacze oklaskiwali z zapałem wszystkie punkty programu. Wieczór był niezwykle miły — oby takich więcej. (I.).

—ooo—

—ooo—

Z MUZEUM NARODOWEGO: W Muzeum Narodowem w Sukiennicach został wystawiony na widok publiczny obraz pendzla Jerzego Kossaka pt. „Rok 1920". Tematem tej wielkiej kompozycji, nawiązującej nie malarstwa historycznego jest pamiętna bitwa warszawska. Obraz ten wystawiony został tylko na krótki przeciąg czasu, na okres obchodu rocznicy Cudu nad Wisłą. Równocześnie zwiedzający Muzeum Narodowe będą mogli podziwiać zakupiony w ostatnich dniach obraz Aleksandra Gierymskiego „Trąbki", będący jednem z najświetniejszych arcydzieł malarstwa polskie-

Tajemnicze morderstwo pod cmentarzem rakowickim

W związku z morderstwem na wale pofortyfikacyjnym opodal cmentarza rakowickiego 38-letniego Jana Ginalskiego organa wydziału śledczego prowadzą w dalszym ciągu dochodzenia. — Zmierzają one do wyświetlenia szczegółów dotyczących ofiary mordu. Ginalski jest nieznaną postacią na gruncie krakowskim. Przybył on do Krakowa z Warszawy w dniu 8 października br. i jako zawód podał na karcie meldunkowej maszynista kolejowy, gdy tymczasem tryb jego życia wskazywał, że narazie pozostawał bez żadnego zajęcia. Często w różnych chwilach każdego niemal dnia wychodził z domu przy ul. Szlak 63. na co służba maszynisty kolejowego mu nie pozwalałaby. Zajmował tam pokój z osobnem wejściem, ładnie urządzony, za czynszem 11 dolarów miesięcznie.

Dotychczasowe śledztwo nie przyniosło nic pozytywnego, operuje się tylko przypuszczeniami. **Największą wagę przykładają organa policyjne do listu znalezionego przy zamordowanym, pochodzącego od pewnej kobiety z prowincji.** Celem zebrania informacyj wyjechał na miejsce jeden z wywiadowców, podczas gdy drugi zbiera wiadomości w miejscu pochodzenia Ginalskiego, tj. w Polance pow. Krosno o jego faktycznym zawodzie, stosunkach majątkowych, towarzyskich itd. Dochodzenia ustaliły, że miał on znajomości z kobietami, które mógł nawiązywać jako mężczyzna przystojny i elegancki.

Przeciw morderstwu rabunkowemu zdawałoby się przemawiać to, że rabuś zadowoliłby się unieszkodliwieniem swej ofiary i nie potrzebowałby się znęcać nad nią, co ma miejsce w tejże zbrodni. Potworne ciosy zadane Ginalskiemu świadczyłyby raczej o zemście.

Jest bardzo prawdopodobne, że Ginalski krytycznego wieczora czy nocy **znalazł się na peryferjach miasta, których nie znał, z pewną kobietą i tam został zamordowany przez zazdrosnych jej przyjaciół.** W związku z tem organa śledcze aresztowały kilka osób, znanych policji ze spelunek i szynków.

—ooo—

Straszna katastrofa w fabryce „Solvay"

5 OSÓB CIĘŻKO POPARZONYCH

W fabryce sody „Solvay" w Borku Fałęckim odbywała się wczoraj przedpołudniem **próba wytrzymałości nowo sprowadzonego kotła w obecności dyrektora, inżynierów i robotników fabryki.** Z niewiadomej przyczyny kocioł nagle pękł, a wrząca para poparzyła ciężko kilka osób. **Cięższe poparzenia odnieśli: dyr. Jan Teplitz, inż. Franciszek Wadas, Samuel Steinberg (lat 19) praktykant laboratoryjny, Jan Światłoń (lat 29) ślusarz i Stanisław Rzanki (lat 30) ślusarz.** Rannych opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł ich do szpitala, prócz dyr. Teplitza, którego pozostawiono opiece domowej. Miejsce wypadku ze względu na bezpieczeństw publiczne zamknięto aż do przybycia komisji.

Bliższe szczegóły katastrofy przedstawiają się jak następuje. Zarząd techniczny fabryki próbował od 3 dni nowych sposobów gotowania ługu w 8 naczyniach połączonych wspólnym przewodem. Ług przechodząc z naczynia do naczynia pozbywał się w coraz wyższej temperaturze zanieczyszczeń, aż wreszcie w 8-em naczyniu przy 500 st. stawał się zupełnie czysty. Wczoraj z niewiadomych powodów dostała się do ostatniego naczynia pewna ilość wody, czy też zimnego powietrza, powodując katastrofalny wybuch gorącej pary.

—ooo—

SPRAWY PLANTACYJNE I CMENTARNE. — Pod przewodnictwem radcy m. Dra Muczkowskiego przy udziale wiceprez. dra Landaua i Ostrowskiego odbyło się posiedzenie Komisji plantacyjnej. Na posiedzeniu tem uchwalono znieść prowizoryczne ogrodzenie plant dietlowskich, z równoczesnem pozostawieniem bramek zamykających wejścia w godzinach nocnych. Następnie rozpatrywano plan budowy markizy przed restauracją „Pawillon" na plantach, oraz miejsce pod ustawienie rzeźby „Kraka".

Wkońcu komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie miejskiego zakładu ogrodniczego przy cmentarzu rakowickim. Bezpośrednio po ukończeniu obrad komisji plantacyjnej odbyło się posiedzenie komisji cmentarnej, na którem załatwiono szereg bieżących spraw cmentarnych.

POGRZEB DR. WARHAFTIGA. Tłumy żydów krakowskich odprowadziły na cmentarz żydowski zwłoki błp. dr. Samuela Warhaftiga, adwokata, wybitnego przywódcy sjonistycznego, czołowego kandydata do Senatu z wojew. krakowskiego i 2-go kandydata do Sejmu z m. Krakowa, z listy Bloku narodowo-żydowskiego w Małopolsce. Na cmentarzu żegnało zmarłego 7 mowców, między nimi rabin Thon.

OMYŁKA W DACIE LOSOWANIA DZIEŁ SZTUKI. Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych donosi, że w komunikatach zaszła omyłka, gdyż w środę jest 12 a nie 13 listopada, raz więc jeszcze zaznacza, iż publiczne losowanie odbędzie się w środę 12 bm. o godzinie 4 popołudniu w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim 4. Na losowanie to, które odbędzie się w obecności władz, Dyrekcja zaprasza wszystkich posiadaczy akcyj (biletów rocznych). Wygrane dzieła sztuki będą ogłoszone w dziennikach i wydawane następnego dnia.

ZA FAŁSZYWE BILETY NA MECZ. Walczyk Marjan, lat 22, ślusarz, zamieszkały przy ul. Spiskiej 13, przytrzymany został za oszustwo przez sprzedawanie fałszywych biletów na mecz piłki nożnej na boisku „Cracovia".

SUKNO, KALOSZE I PLUSZ. Aresztowano Edwarda Paździora i Jana Bębenka, lat 32, obu pochodzących z Rybitw, pow. wielicki, których przytrzymano za kradzież balu sukna, jednej skrzyni kaloszy oraz skrzyni pluszu z wagonu kolejowego na przestrzeni Bieżanów—Podłęże.

ZGUBIONO SKRZYPCE. Dnia 9 listopada b. r. o godzinie 23.40 zostawiono na dworcu kolejowym głównym w Krakowie, przy kasie biletowej III kl. skrzypce. Upraszam łaskawego znalazcę o zwrot tychże za wynagrodzeniem do „Ogniska" Drukarzy, Kraków Rynek gł. 12, III piętro.

ARESZTOWANIE SZAJKI WŁAMYWACZY. Policja przytrzymała Józefa Wójcika, Karola Drwala i Marjana Duszyńskiego za kradzież skór na podeszwy. W toku śledztwa wyszło na jaw, że dopuścili się również kradzieży dywanów perskich wartości 400 dolarów na szkodę Wilhelma Lichtensteina, przy ul. Karmelickiej 10. Również obarczeni zarzutem włamania do firmy spedycyjnej przy ul. Św. Gertrudy 28, skąd skradli jeden bal materji oraz gobelinów, zwój kap itd. łącznej wartości tysiąca złotych. Cisami osobnicy skradli przed dwoma tygodniami 80 klg. oliwy z niezamkniętego magazynu, znajdującego się w hotelu „Monopol". Taksamo stali pod zarzutem włamania do gablotek wystawowych przy ul. Szewskiej i Florjańskiej, skąd skradli większą ilość wyrobów galanteryjnych, a nadto za usiłowane włamanie do magazynu obuwia przy ul. Sebastjana 7, gdzie jednak zostali spłoszeni. Przyparci do muru oskarżeni przyznali się do wszystkich kradzieży. Aresztowano w związku z tem Romana Felczera, który odkupywał od włamywaczy skradzione przedmioty.

KRADZIEŻ PIENIĘDZY. Ożóg Rozalja, lat 20, bez stałego miejsca zam. przytrzymana została za systematyczną kradzież pieniędzy na szkodę swego pracodawcy Izraela Pfefera zam. przy ul. św. Wawrzyńca.

—ooo—

DR. MIECZYSŁAW ZIEMNOWICZ, naczelnik wydziału kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie, wygłosi jutro we środę w „Ognisku" polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8) publiczny odczyt pod tytułem „Ideały wychowawcze". Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. Jutro we środę o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) demonstracje chorych z 1 kliniki chorób wewnętrznych; 2) Anaemia hypothyreogenes; 3) Osteomalacia; 4) odczyt dra Eisenberga pod tytułem „Nowe horyzonty w biologji zarazków".

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ odbędzie się w piątek 14 bm. o godzinie 19 w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II piętro) zebranie, na którem major dypl. Leon Bułowski wygłosi odczyt pod tytułem „O emigracji polskiej". Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i codziennie rewja „Cudze chwalicie, swego nie znacie". Rewja ta ustępuje w sobotę premjerze „Na naszej palecie". We czwartek i w piątek rewja-operetka murzyńska o godzinie 7'15 i 9'30. Kasa otwarta od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem bez przerwy.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś odbędą się dwa przedstawienia arcydzieła Fredry „Damy i huzary": o godzinie 3'30 popołudniu dla młodzieży szkolnej i wieczorem o godzinie 8. Komedja, niegrana od sezonu 1911—1912 przygotowana przez M. Jednowskiego otrzymała częściowo nową wystawę. Kostjumy huzarów według obrazów W. Kossaka. — We czwartek i piątek sztuka Maughama „Święty płomień". Ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zmarłego śp. Włodzimierza Perzyńskiego wystawiona będzie najświetniesza jego komedja „Lekkomyślna siostra", niegrana w Krakowie od lat czternastu. W sobotę popołudniu „Korjolan" Szekspira dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych.

—ooo—

Z Polski

ROZWIĄZANIE ZARZĄDU M. CZĘSTOCHOWY. W sobotę na mocy reskryptu ministerjum spraw wewnętrznych przybył do Częstochowy urzędnik województwa kieleckiego p. Bratkowski i natychmiast objął stanowisko komisarza rządowego miasta Częstochowy. Komisarzowi Bratkowskiemu towarzyszył radca woj. kieleckiego Serednicki, który o godz. 8.30 rano wręczył reskrypty rozwiązujące dotychczasowy zarząd miasta i Rady miejskiej Częstochowy. Z uwagi na to, iż Częstochowa, licząca stokilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, jest jednem z większych miast, przeto przejmowanie wszystkich działów potrwa około 5 dni.

ZABITY SCYZORYKIEM. Zabity został na drodze w gminie Kormątka Ludwik Mistarz, znany awanturnik z Brzozowej pow. Myślenice. Zabójstwa dokonał Władysław Muta, z Blichowa, który w krytycznym czasie przechodził w towarzystwie Stanisława Szymoniaka z Blichowa i został przez Mistarza zaczepiony. Mistarz wywołał bójkę w czasie której Muta, rzekomo w obronie własnej pchnął go scyzorykiem poniżej lewej łopatki, wskutek czego Mistarz w kilka chwil później zmarł. Sprawca został zatrzymany.

POŻARY. Wybuchł pożar w stodole Władysława Tomaszka w Borzęcinie pow. brzeski, który zniszczył stodołę ze zbożem, słomą, oraz narzędzia rolnicze. Szkoda wynosi około 1.500 zł. Wstępne dochodzenia wykazały, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem domowników. Powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich Józefa Salomona w Szczawnicy Niżnej pow. Nowy Targ, który zniszczył doszczętnie dom piętrowy, stajnię i drewutnię. W stajni spalił się koń 3 krowy oraz cały inwentarz martwy. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 50.000 zł. Tak z mieszkańców spalonego domu jakoteż z osób biorących udział w akcji ratunkowej nikt nie doznał uszkodzeń. Zabudowania były ubezpieczone. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

WŁAMANIE W JELEŚNI. Włamali się po wyłamaniu kraty w oknie do domu Wiktora Breczki w Jeleśni dotychczas niewyśledzeni sprawcy i po rozpruciu rakiem bocznej ściany kasy ogniotrwałej skradli w gotówce 1.800 zł. 90 marek niem. i 300 k. czeskich. Sprawcy po dokonaniu kradzieży zbiegli, nie pozostawiając na miejscu czynu żadnych śladów. Dochodzenia prowadzi powiatowy komendant policji i delegowany na miejsce wywiadowca.

KOMORNIK SĄDU SKAZANY ZA OLBRZYMIĄ ILOŚĆ NADUŻYĆ. Sąd okręgowy w Lublinie, na sesji wyjazdowej w Janowie Lubelskim, rozstrzygnął sensacyjną dla stosunków miejscowych sprawę b. komornika sądu w Janowie Lubelskim, Aktaboskiego, który popełnił olbrzymią ilość wykroczeń służbowych, polegających na przywłaszczaniu sobie pieniędzy, pobranych przy przeprowadzaniu egzekucyj. Pobierając pieniądze od zainteresowanych, Aktaboski nie wydawał pokwitowań, względnie wydawał kwity fałszywe. Nadto ujawniono w czasie śledztwa, że Aktaboski popełnił nadużycia na szkodę skarbu państwa, ordynacji zamoyskiej i bardzo wielu osób prywatnych. Ze względu na obfitość materjału obciążającego, olbrzymi akt oskarżenia i niezwykłą ilość świadków, bo 113 osób, proces ten trwał przez 6 dni. Lokal sądu przez cały czas rozprawy był oblegany przez tłum ciekawej publiczności. Po długich naradach sąd skazał Aktaboskiego na 4 lata więzienia, jego zaś pomocnika Jana Michalczyka na 10 miesięcy więzienia. Pozatem sąd zasądził zwrot przez Aktaboskiego państwu sumy 2.118 zł. i ordynacji zamoyskiej sumy 5.569 zł.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W ŁODZI. — W sobotę o godz. 11 wiecz. na ulicy Wrześniewskiej 42 lokatorzy tego domu usłyszeli przeraźliwy krzyk, dochodzący z ulicy. Okazało się, że wzywającym pomocy był 24-letni Stanisław Witkowski, zamieszkały w tym domu, który leżał w kałuży krwi. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon Witkowskiego z powodu przebicia serca nożem. Przybyła na miejsce policja aresztowała podejrzanych o dokonanie zbrodni Nowakowskiego i Szprynca, zamieszkałych przy ulicy Nowaka.

Ruch wyborczy

Z RUCHU WYBORCZEGO W OKRĘGU NR. 43

Biała, 10 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Wobec zbliżającego się terminu wyborów, objawia się w naszym okręgu coraz większy teror BBków. Między innemi w Koniowie, pow. Biała, policja próbowała aresztować wójta, naszego towarzysza, ale musiała go uwolnić, mimo że nie udało jej się zmusić go do przejścia na stronę BB. W Buczkowicach policja z BBkami zajmuje się malowaniem na ścianach domów napisów za głosowaniem na BB. Kilka autobusów pakuje się bolówki sanacyjne, które objeżdżają gminy. Ludność chłopska i robotn cza nie chce jednak iść na zgromadzenia BB, tak że referenci sanacyjni muszą przemawiać do swej „publiczności" autobusowej.

Andrychów, 10 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbył się tu ostatni wiec przedwyborczy przy tłumnym udziale ludności. Mimo przerywań ze strony policji i BBków po referatach tow. Czapińskiego i Pająka uchwalono głosować za siódemką. W dyskusji zabrał głos agitator sanacyjny Wól ale zgromadzeni mimo napomnień ze strony prezydjum nie pozwolili mu mówić, poczem policja wiec rozwiązała. Tłumy rozeszły się ze śpiewem „Gdy naród do boju". Odbył się też szereg wieców w Bialskiem i Żywieckiem. Nastrój wszędzie wspaniały.

Niebezpieczeństwo ołówkowe

Tarnów, 10 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Starostwo w Pilźnie wydało do komisyj wyborczych „pouczenie", że protokoły komisji mogą być pisane ołówkiem.

(Jestto pierwszy wypadek na świecie, gdyż żaden dokument nie może być pisany ołówkiem. Pismo ołówkowe da się gumą wytrzeć i dlatego protokół wyborczy, pisany ołówkiem, uczyniłby cały akt wyborczy nieważnym. Przypisek redakcji.)

Aresztowania

Warszawa, 10 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). W Wodzierodach koło Łodzi aresztowani zostali działacze Stronnictwa chłopskiego Bolesław Wierzbicki i Marjan Szulc za rzekome rozbicie wiecu BB.

Wczoraj na stacji w Szepetówce na kresach wschodnich aresztowani zostali b. poseł Berezowski (Str. nar.) oraz dwaj działacze tegoż stronnictwa Roszkowski i student Heinrich. Charakterystycznem jest, że Roszkowskiemu na 2 dni przed aresztowaniem proponowano dobrze płatną posadę w sejmiku pod warunkiem zaprzestania agitacji za Str. narodowem.

W Wysokiem Mazowieckiem aresztowany został kandydat Str. nar. Drozdowski.

Zakopane, 10 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Teror przedwyborczy w nowotarskiem osiągnął niebywałe rozmiary.

W dniu dzisiejszym przyjechał do Czarnego Dunajca kandydat na drugiem miejscu Centrolewu Wojciech Roj z Piasta, wiceburmistrz Zakopanego z kilkoma piastowcami i socjalistami. Zaraz po przyjeździe otoczyła ich straż graniczna, która widocznie była powiadomiona o ich przyjeździe z Nowego Targu i pod pretekstem, że to przemytnicy zamknęła ich w aresztach. Wypuszczono ich dopiero wieczorem, ale straż chodziła krok w krok za nimi.

Wszystkie już ocenzurowane ulotki Centrolewu są w całej nowotarszczyźnie konfiskowane z rozporządzenia starostwa.

Odbyło się szereg rewizyj w poszukiwaniu za ulotkami Centrolewu, m. in. urządzono rewizję u ciężko chorego leżącego w Zakopanem tow. Petki. W ten sposób czołowy kandydat „jedynki" poeta (!) Feliks Gwiżdż ułatwia sobie kandydowanie wśród górali.

Skazany minister

MINISTER MORACZEWSKI ZASADZONY ZA OBRAZĘ REDAKCJI „ROBOTNIKA"

Warszawa, 10 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Przed sądem okręgowym odbyły się dziś dwie rozprawy. W jednej Jędrzej Moraczewski oskarżony był o obrazę „Robotnika" w odpowiedzi na notatkę o jego wiecu w Borysławiu. W drugiej sprawie „Robotnik" był oskarżony przez Moraczewskiego za tę właśnie jego odpowiedź. Sąd skazał Moraczewskiego na 100 zł. grzywny, zaś redaktora „Robotnika" na 200 zł.

Zwycięstwo socjalistów w Austrji

Wiedeń, 10 listopada. Wedle dotychczasowego obliczenia wynik wczorajszych wyborów do Rady narodowej w Austrji przedstawia się następująco: *partja socjal-demokratyczna uzyskała* 72 (posiadała dotychczas 71) mandaty, z tego w Wiedniu 30 na 45, chrześcijańsko-socjalni 66 (73) mandatów, blok Schobera 19 (dawniej Wszechniemcy 12 i Landbund 9), Heimwehra 8, która w poprzednich wyborach nie wysuwała własnych kandydatów.

Wiedeń, 10 listopada. Równocześnie z wyborami do Rady narodowej odbywały się wczoraj wybory w Styrji i Karyntji do sejmów krajowych.

W Styrji uzyskali: socjalni demokraci 15 mandatów, chrześcijańsko-socjalni 16, blok Schobera 6 i Heimwehra 4 mandaty. Przydział 7 pozostałych mandatów nie jest jeszcze znany.

W Karyntji zdobyli socjaliści 15 mandatów, blok Schobera 8, chrześcijańsko-socjalni 6, związek obczyźniany 3, nacjonal-socjaliści 2, Słowianie 2 mandaty.

Wiedeń, 10 listopada. Wedle dotychczasowego stanu nie zdobyli mandatów: wiceprezes Rady narodowej dr. Waber, dr. Rintelen, książę Starhemberg, dr. Steidle, Pfriemer i major Fey.

Wiedeń, 10 listopada. Wedle ostatecznego obliczenia podczas wczorajszych wyborów straciły partje mieszczańskie 335 tysięcy głosów, podczas gdy socjalni demokraci uzyskali 73 tys ące głosów więcej, aniżeli w roku 1927.

Wiedeń, 10 listopada. W myśl nowej konstytucji nowowybrana Rada narodowa musi się zebrać w przeciągu trzydziestu dni od dnia wyborów. Dokładny przydział mandatów z głosów resztujących nastąpi w przeciągu najbliższych dni. Wedle konstytucji wybór nowego prezydenta zw ązkowego ma się odbyć w przeciągu dziesięciu tygodni od dnia zebrania nowej Rady narodowej. Wybory nowego prezydenta, którego obiera cały naród mają się odbyć z końcem lutego lub początkiem marca 1931 roku.

—ooo—

Socjaliści belgijscy za rewizją traktatów

Bruksela, 10 listopada. Kongres belgijskiej partji socjalistycznej zajmował się wczoraj m. in. *kwestją rewizji traktatu wersalskiego*. Sprawozdawca zaznaczył, że socjaliści belgijscy uważają pokój zawarty w Wersalu za *pokój przemocy*. Traktat zawiera jednak klauzulę o możliwości rewizji i na tej podstawie należy *dążyć do rewizji*. Słychać często twierdzenie, że podobna polityka popiera nacjonalizm. Ten argument nie powinien powstrzymać socjalistów belgijskich od walki o *sprawiedliwość*. W dalszym ciągu referent wystąpił przeciw projektowi rządowemu o reorganizację obrony krajowej.

—ooo—

Powódź we Francji

Paryż, 10 listopada. Różne części Francji zostały nawiedzone gwałtowną burzą i powodzią. — U wybrzeży burza wyrządziła znaczne straty. Kilka statków zostało poważnie uszkodzonych. Z różnych stron wzywają uszkodzone okręty pomocy. Wewnątrz kraju wezbrały liczne rzeki wskutek długotrwałych deszczów. Pod Paryżem wezbrała Sekwana do tego stopnia, że niżej położone mieszkania i piwnice stanęły pod wodą. Loara wystąpiła z brzegów i zalała okolicę. Liczne wioski i osiedla musiano ewakuować. Powodzią dotknięte są także miasta Angers i Poitiers. Na ulicach miasta Poitiers stoi woda na wysokości półtora metra. Zorganizowano akcję ratunkową dla okolic nawiedzonych klęską powodzi, w której bierze udział wojsko wspomagane przez lokalne straże pożarne.

TELEGRAMY

—o—

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE W NIEMCZECH

Berlin, 10 listopada. W Hilden koło Dusseldorfu doszło do walki między komunistami i policją, która użyła broni palnej. Cztery osoby odniosły ciężkie rany, w tem pewna przechodząca ulicą kobieta. Także kilku policjantów zostało rannych.

HOESCH U BRIANDA

Paryż, 10 listopada. Dziś przedpołudniem przyjął Briand niemieckiego ambasadora von Hoescha, z którym odbył dłuższą konferencję.

HYDROPLAN „DO X"

Amsterdam, 10 listopada. Wodnopłatowiec niemiecki „Do X" wystartował dziś o godz. 11'30 do Calshot w Anglji, gdzie przybył popołudniu o godz. 3'30.

NOWY AMBASADOR NIEMIECKI W LONDYNIE

Londyn, 10 listopada. Nowy ambasador niemiecki w Londynie hr. von Neurath wręczył dziś królowi listy uwierzytelniające.

ANGIELSKA PARTJA PRACY W SPRAWIE ROZBROJENIA

Londyn, 10 listopada. Organ partji pracy „Daily Herald", pisząc o obradach przygotowawczej komisji rozbrojeniowej, przestrzega przed ostatecznem zwołaniem na przyszły rok ogólnej konferencji rozbrojeniowej. Dotychczasowe obrady komisji — pisze dziennik — powinny członków Ligi narodów przestrzec przed podobnym krokiem, który mógłby przynieść *nieobliczalne szkody*. Konferencję rozbrojeniową należałoby *odłożyć aż do czasu poprawy stosunków moralnych w świecie*, gdyż inaczej przyniosłaby więcej szkody aniżeli pożytku. Rozbrojenie na lądzie natrafia na trudności wprost nie do przezwyciężenia. Gdyby się nawet udało dojść do pewnego porozumienia, to i tak kwestja sporna nie zostałaby rozwiązana. Żadne półśrodki nie pomogą, jeżeli brak dobrej woli.

Genewa, 10 listopada. Przygotowawcza komisja rozbrojeniowa przyjęła dziś wniosek postanawiający, że żadne państwo nie śmie przekroczyć ustalonego czasu trwania służby wojskowej. Dotyczy to zarówno służby wojskowej na lądzie, na morzu i w powietrzu.

OGROMNY POŻAR

Londyn, 10 listopada. W Liverpoolu spłonął dziś doszczętnie olbrzymi kompleks budynków towarowych. Straty obliczają na 600 tysięcy funtów szterlingów.

KATASTROFA KOLEJOWA

Paryż, 10 listopada. Na dworcu kolejowym w Vernon najechał pociąg osobowy na wagon towarowy, wskutek czego trzy wagony osobowe wykoleiły się. Ośm osób odniosło ciężkie rany a 14 osób lżejsze pokaleczenia.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

ROZMAITOŚCI

DWA MORDERSTWA NA TLE EROTYCZNEM. Pińsk jest pod wrażeniem drugiego wypadku tajemniczego zamordowania młodej dziewczyny. Pierwszy wypadek wydarzył się 19 października. W porcie pińskim znaleziono, jak donosiliśmy, zwłoki zamordowanej młodej dziewczyny Linkiewiczówny z oznakami zniewolenia. Mimo poszukiwań przez policję i żandarmerję, sprawców dotychczas nie udało się wykryć. Społeczeństwo miejscowe wydało odezwę, wzywającą ludność do pomocy władzom w wykryciu sprawców bestjalskiego mordu. Jeszcze nie przebrzmiały echa tej zbrodni, gdy onegdaj około godz. 6 wieczór na torze kolejowym w Pińsku znaleziono zwłoki młodej dziewczyny, niejakiej Furmańczykówny, zamordowanej na tle erotycznem.

CO WOLNO GWIEŹDZIE FILMOWEJ — NIE WOLNO LEKARZOWI. Zwykle wyobrażamy sobie, iż w Ameryce wszyscy pragną czerpać zyski z reklamy, tak, że przy tem zatraca się wszelkie poczucie godności zawodowej. Tymczasem prasa amerykańska donosi: Komisarz zdrowia miasta New Yorku, dr. Wynne zrezygnował ze stanowiska. Nie dobrowolnie. Został zmuszony przez Towarzystwo lekarskie, dlatego tem, że dr. Wynne pozwolił użyć swego nazwiska i fotografji do reklam na pastę do zębów. Lekarze są wobec swoich kolegów nietaktownych bardzo surowi. Dr. Wynne musi nietylko porzucić wysokie stanowisko, ale musi wystąpić z Akademji Medycznej i Towarzystwa lekarskiego nowojorskiego.

BB fabryką „Wallenrodów“

Sanacja uczy ludzi, mających mało skrupułów — siadania na dwóch stołkach. Ale szczytem takiej dwulicowości, o ile przy siedzeniu o licach mówić można, byłoby to, czego dokonać miał Otto Rau w Piotrkówku, powiatu szamotulskiego (w Poznańskiem), który, jak twierdzi „Kurjer Poznański“ został wybrany zastępcą prezesa miejscowego oddziału strzelca i jest — zastępcą pełnomocnika listy niemieckiej w okręgu szamotulskim.

Oczywiście, w drugim wypadku szedłby on za głosem wewnętrznym — w pierwszym zaś zapewne za rozumowaniem, że nie może odmawiać wiceprezesury w „Strzelcu“, któremu rząd patronuje, że trzeba sobie zabezpieczyć tyły...

„Kurjer Poznański“ odpiera nadesłane mu sprostowania z komendy strzeleckiej, oznajmiające, że Otto Rau nie jest ani żadnym wiceprezesem, ani nawet członkiem Związku Strzeleckiego — zacytowaniem korespondencji z Piotrkówka w „Gazecie Szamotulskiej“ z dnia 26 września — pod tytułem „Rozwój Związku Strzeleckiego“, gdzie po frazesach o tem, iż świetlana idea strzelecka rozwija się w szamotulskim powiecie bardzo pomyślnie“ opisano zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego.

Otóż znajduje się tam czarno na białem:

> „Do zarządu oddziału wybrano: prezesem p. Cybulskiego, sołtysa; zastępcą p. O. Raua; sekretarzem i referentem oświatowym p. L. Bombickiego, kierownika szkoły, zastępcą p. A. Hoedta, skarbnikiem p. K. Raua, zastępcą p. H. Pytta, ławnikami p. Kreuza i p. Tschwilcy. **Na wniosek podporucznika Potyki, by zarząd „Strzelca“ był jednocześnie zarządem koła BBWR, zgromadzeni zgodnie na to przystali, a zarazem wszyscy członkowie Związku Strzeleckiego przystąpili do koła BBWR“.**

„Kurjer Poznański“ dodaje, że nie może być tu żadnej wątpliwości, gdyż „drugiego O. Raua w Piotrkówku wogóle niema“. Jeżeli tak jest faktycznie, byłby to jaskrawy dowód, do jakich osobliwości doprowadza łapichłopstwo BB i chęć... zabezpieczenia się przed jego napastliwością.

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: **„ŚWIĘTY PŁOMIEŃ“**, sztuka w trzech aktach W. Somerset-Maughama.

Gdy aktorka Umińska zastrzeliła w Paryżu swego nieuleczalnie chorego narzeczonego, powieściopisarza Żyznowskiego, aby mu skrócić mękę, powszechne zainteresowanie wzbudził problem etyczny, czy wolno zabijać z litości. Ten problem stanowi treść sztuki Maughama,, która u publiczności wzbudziła naprężone zaciekawienie, jak romans kryminalny, a następnie głębokie wzruszenie, które objawiło się głośnem łkaniem kobiet na widowni. Wybornie zagrały główne role pp. Żmijewska, Zaklicka i Dziewońska, nowa w Krakowie aktorka, która zaprezentowała się nader korzystnie. Z mężczyzn wyróżnił się p. Wacław Nowakowski w roli rezonera, zagranej z ogromnym wykwintem i taktem. **E. H.**

Związki i zgromadzenia

MĘŻOWIE ZAUFANIA PPS I CZŁONKOWIE OBWODOWYCH KOMISYJ WYBORCZYCH Z RAMIENIA PPS proszeni są o przybycie na konferencję informacyjną **w piątek 14 bm.** o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym **omówienie przepisów ordynacji wyborczej.** Udział wszystkich członków komisyj i mężów zaufania bezwarunkowo obowiązkowy.

OKR PPS Kraków-miasto.

ZGROMADZENIE MURARZY I ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się w środę 12 bm. o godz. 5 w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p). Uprasza się o liczne przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek popoł.: „Damy i huzary“ (przedst. dla młodz. szkolnej — ceny najniższe); wieczór: „Damy i huzary“.
Środa: „Święty płomień“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Święty płomień“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Cudze chwalicie — swego nie znacie“.

KINOTEATRY

Apollo: „Gdy miłość się zbudzi“.
Corso: „Kurjer carski“.
Dom Żołnierza: „Marsz weselny“.
Muzeum: „W kraju srebrnych lisów“ i wesoła komedja.
Promień: „Kobiety nie do małżeństwa“.
Sztuka: „Czar Meksykanki“.
Uciecha: „Rozkosze niebezpieczeństwa“.
Wanda: „Król jazzu“.
Warszawa: „Targowisko zmysłów“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 11 listopada

10.15: Msza polowa. 15.40: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Koncert z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Józef Piłsudski“ — wygłosi major dr. Wacław Lipiński. 17.00: Akademja z Filharmonji warszawskiej. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Gramofon. 19.15: Przemówienie generała Kutrzeby z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.40. Kwadrans literacki z Warszawy. — 20.00: Opera z Warszawy i komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.